

TEMATY

koronowskie

NR 2(8)

PISMO REGIONALNE

IV/1992

Co słyszać w koronowskiej Policji

Rozmawiam z komendantem Komendy Rejonowej Policji w Koronowie, komisarzem **Stanisławem Sasanowiczem**.

-Panie komendancie, kilka słów o sobie.

-Wiek 37 lat, 189 cm wzrostu, żonaty, dwójka dzieci w wieku 3 i 15 lat. Mieszkam w Solcu Kujawskim, przede wszystkim chodzę pieszo, własnego samochodu nie mam.

-Mija rok jak został pan Komendantem. Jaki to był rok?

-Dokładnie 9 kwietnia 1991r. rozpocząłem pracę w Koronowie; był to roku trudny i pracowity. Gdy przyszedłem, 10 doświadczonych pracowników odeszło na emerytury, dwóch zwolniłem dyscyplinarnie, dwóm dałem możliwość odejścia - nie nadawali się do tej pracy. Zresztą weryfikacja kadr prowadzona jest na bieżąco. Nie mam pełnej obsady etatów i pomimo chętnych do pracy nie mogę ich przyjąć, ponieważ odgórnie wstrzymane są wszelkie przyjęcia. W tym roku zabrano nam dwa etaty. Komenda liczy 72 etaty, a ludzi - 69. Ponadto bieżący rok, podobnie jak ubiegły - to rok kłopotów finansowych.

-Panie komendancie, sprawa bardzo kontrowersyjna: dlaczego w mieście nie widać pieszych patroli?

W dniu dzisiejszym np. 6 ludzi z transportem pojechało w tzw. konwój. Tzn., pojechały dwa składy ze skazanymi z Zakładu Karnego do sądu w Bydgoszczy. I tych 6 ludzi nie ma na ulicy.

-Czy nie może Pan odmówić tych uciążliwych, dezorganizujących pracę Komendy, konwojów?

-Ustawa o policji obliguje nas do wykonywania poleceń sądu i prokuratury. Nie mamy wyjścia. Jest to nie tylko oderwanie moich ludzi od pracy, ale również straty finansowe. Za jeden konwój otrzymuję niecałe 20 tys. zł.

-Przestępczość w Koronowie?

-Za I kwartał br. przestępczość w porównaniu do analogicznego okresu roku ubiegłego zmalała o 37%. Cała prewencja pracuje przede wszystkim w nocy, kiedy zagrożenie jest największe. Na nocnych patro

lach bardzo często jest kierownictwo Komendy. W dzień w zasadzie tylko dzielnicowi są na terenie miasta i gminy, i to wówczas jak nie są w konwoju.

-W dalszym ciągu mieszkańców nurtuje pytanie, czy w Koronowie będzie Komenda czy czy Komisarz Policji.

-Trudno powiedzieć, w policji prowadzona jest na dużą skalę reorganizacja. Jaki będzie obraz - nie wiadomo, wiem że rozpatrywana jest sprawa policji lokalnej.

-Właśnie, Wielno, Mąkowsko i Wierzchucin chciałyby je mieć.

-Posterunek policji lokalnej to przynajmniej 4 ludzi. Z komendy 12 ludzi na ten cel nie wykroję. Oprócz ludzi potrzebne są: lokal, samochód i inne niezbędne wyposażenie - my na to pieniędzy nie mamy. Za I kwartał br. mam 44 mln. zł długów. Dodam, że w tej chwili częstsze są kontakty dzielnicowych, szczególnie na wsi. Jeżeli jest takie zapotrzebowanie, aby funkcjonariusz miał dyżury we wsi, należy to zgłosić do Komendy.

-Czy wyróżni Pan kogoś ze swoich pracowników?

-Owszem aspiranta **Henryka Fjałkowskiego**, sierżantów **Leszka Dąbrowskiego** i **Witolda Podobieńskiego**.

-Co na zakończenie rozmowy Pan Komendant chciałby powiedzieć?

-Pragnę podziękować wszystkim, którzy finansowo w tym trudnym okresie wspomagają Policję.

-Jest dużo włamań, ludzie widzą te wydarzenia i nie chcą zeznawać, boją się - proszę się nie bać, takie zeznania będą dostępne tylko policji, nazwisko nie będzie ujawnione.

-Mamy kontakty z firmami produkującymi sprzęt przeciw włamaniowy (po niskich cenach), zabezpieczamy za darmo konserwację tego sprzętu.

-I ostatnia sprawa, dyżurny w Komendzie całonocowo udziela informacji o obiegu fałszywych lub kradzionych czeków i osób dokonujących oszustw i fałszerstw na terenie całego kraju.

-Dziękuję za rozmowę.

WŁODZIMIERZ KRZEMIŃSKI

ZAPRASZAMY

do współpracy młodzież szkół średnich
i podstawowych.

Czekamy na artykuły i utwory poetyckie

Redakcja TEMATÓW KORONOWSKICH

Koronowscy III-ligowcy

KORONA

Jedyny to chyba klub w historii Koronowa, który w rozgrywkach drużynowych awansował tak wysoko. Wystarczy wymienić tylko takie drużyny, jak AZS ZS Gdańsk, AZS II Bydgoszcz, MTS Kwidzyn, czy GKS Wybrzeże II Gdańsk, z którymi przyszło Koronowie rozgrywać mecze, by docenić wysiłek, jaki zawodnicy musieli ponieść, aby w sezonie 1990/91 utrzymać się w rozgrywkach trzeciej ligi. Niektórzy Czytelnicy chyba już domyślają się, że uwagi te dotyczą drużyny piłki ręcznej.

Pierwszą rundę sezonu 1991/2 zakończyli na 6 miejscu wśród 9 drużyn grających w tej grupie. W drugiej rundzie nasi szczypiorniści rozegrali trzy mecze, wszystkie niestety przegrywając. Trzeba jednak zaznaczyć, że mecze te rozegrane na wyjazdach. Tak się bowiem składa, że Korona to jedyna drużyna, która nie posiada wymiarowej hali. Dlatego pozytywnie należy ocenić decyzje umożliwiające piłkarzom z Koronowa rozgrywanie ze względu na aurę pierwszych meczów w rundzie wiosennej i ostatnich w jesiennej - na wyjazdach. Usiebie muszą oni niestety rozgrywać mecze na asfalcie i pod chmurką. Z tego względu do Koronowa nie chce przyjechać żadna drużyna na turnieje, czy mecze towarzyskie w obawie oczywiście przed niepogodą i kontuzjami.

Wszystkie problemy można w jakiś sposób rozwiązać. Piłkarze Korony widzą rozwiązanie i tego. Znakomicie bowiem do zaadaptowania na halę sportową nadaje się budynek bylej cegielni przy ul. Klasztornej. Można by tego dokonać niedużym nakładem finansowym. Najważniejsze, co należałoby zrobić - to oświetlenie i parking, który wcale nie musi być z klepek lub desek, a z materiału znacznie tańszego. Najistotniejsze - to możliwość wykorzystania tej hali jako sportowo-widowskiej z prawdziwego zdarzenia, jakiej w Koronowie nie ma.

Wróćmy jednak do dzielnie walczących o utrzymanie się w trzeciej lidze piłkarzy. Przedstawiają się Państwu: bramkarze - Ireneusz Pubanc, Jarosław Górkiewicz; grający w polu - Piotr Meyze, Tomasz Meyze, Piotr

Falkowski, Robert Marach, Wojciech Owczkowski, Krzysztof Jaworski (wrócił do Korony po wcale uda-

nych występach jako piłkarz nożny w Viktorii), Andrzej Malinowski, Grzegorz Bachurski, Marek Pantkwoski i Tomasz Jastrzębski.

Ubył z drużyny jej wychowanek - Grzegorz Błażejewicz, który przeszedł do II-ligowego AZS Bydgoszcz. Czytając prasę codzienną zapewne zauważyli, że zdobywa on też i w drugiej lidze bramki. Jest się więc czym pochwalić.

Obecnym trenerem III-ligowców jest Ryszard Nowakowski. Prezesuje zaś klubowi Włodzimierz Wojnowski.

Chcąc obejrzeć naszych bohaterów w akcji podajemy terminy trzech meczów, które będą rozegrane w Koronowie w ramach rozgrywek III ligi: 26.04. z AZS ZS Gdańsk, 10.05. z MLKS Borowiak Czersk, 17.05. z AZS II Bydgoszcz.

Mecze w Koronowie rozgrywane są na boisku bursy przy ul. Kotomierskiej.

W kwietniu czekają ich jeszcze rozgrywki eliminacyjne do Igrzysk Olimpijskich Sportowców Wlejskich.

Polamania rąk i nóg. (GM)

Jeszcze w sprawie "Viktorii"

W poprzednim numerze "Tematów" podaliśmy m.in. informację o zmianie nazwy klubu piłkarskiego "Viktoria" Mąkowsko na "Viktoria" Koronowo. Otóż - informacja ta jest jeszcze nieaktualna. Okręgowy Związek Piłki Nożnej nie wyraził bowiem zgody na zmianę nazwy miejscowości w trakcie sezonu. Zostałoby to potraktowane jako zgłoszenie nowej drużyny do rozgrywek i "Viktoria" musiałaby zaczynać je od najniższej klasy. Zmiana miejscowości w nazwie Klubu będzie aktualna od nowego sezonu.

Wszystkim kibicom, tym zagorzałym, jak i tym "od święta" podajemy terminarz meczów "Viktorii" rozgrywanych na stadionie w Koronowie:

18.04. -sobota g. 11.00 - "Sparta" Przysiersk, 26.04 -niedziela, g.13.00 - "Zjednoczeni" Szarlej, 9.05. - sobota godz. 15.00 - "Cuiavia" Inowrocław, 24.05 - niedziela g.13.00 -BKS Bydgoszcz, 6.06. -sobota -"Grom" Więcbork, 21.06. - niedziela g. 13.00 - Unia Janikowo. "Unia" Janikowo.

W rundzie wiosennej "Viktoria" rozegrała do tej pory 5 meczów, zdobywając 6 punktów. Fatalną porażkę poniosła w pierwszym meczu na wyjeździe z Zagłębiem Bielawy 0:5. tro-

chę lepiej było w Bydgoszczy z Gwiazdą, bo 0:0. Bardzo dobrze w Koronowie z Notecią Łabiszyn 5:1, na szóstkę w Kruszwicy z Gopłem (1:0), w Lubaszczu z Orkanem (1:1)

Zachęcamy więc do spacerów na stadion, gdzie wdychając świeże powietrze możemy się zrelaksować i jednocześnie przeżyć wiele emocji.

"VIKTORIA" gra coraz lepiej.

Pozostanie w pamięci

Zasłużony dla Koronowa mistrz kowalsko-ślusarski, urodzony w Lucimiu, od 1923 r. mieszkał w Koronowie. W latach 1933-1939 prowadził warsztat kowalski w Gościeradzu. Był aktywnym członkiem "Sokoła".

We wrześniu 1939 r. zostaje aresztowany i skazany na karę śmierci, w ostatniej chwili zmienionej na dożywotnie więzienie. Przez całą okupację przebywał w koronowskim więzieniu. W czasie ewakuacji więzienia w styczniu 1945 r. ucieka i ukrywa się aż do wyzwolenia.

Był założycielem Związku b. Więźniów politycznych w Koronowie, a po wojnie współorganizatorem życia społeczno-gospodarczego: PPS, BS, ZSZ.

W zakresie ślusarstwa "złota rączka", do 1970 r. tj. do chwili przejścia na emeryturę pracował w warsztacie ślusarsko-kowalskim przy ul. Poprzecznej.

Odszedł ostatni z tych, który potrafił otwierać zacinające się zamki i sejfy bankowe.

Józef Boiński, który jeszcze tak niedawno jeździł na rowerze po zakupy, zmarł 26 lutego br. w wieku 87 lat. (Wł.K)

KANCELARIA PRAWNICZA "NOWA"

J. Woźny w Koronowie
ul. Pomianowskiego 1

czynna w czwartki w g. 9.00-12.00
prowadzi obsługę prawną
osób prawnych i fizycznych
prowadzących działalność
gospodarczą
udziela porad prawnych

Z RADY MIEJSKIEJ

REORGANIZACJA PRZEDSZKOLI

30 marca Rada Miejska uchwaliła budżet Gminy na 1992 r. Na funkcjonowanie przedszkoli zaplanowano 2 mld 50 mln zł. Dla zainteresowanych nie jest tajemnicą, że od dłuższego już czasu prowadzone są prace mające na celu gruntowną reorganizację przedszkoli. Program taki przedstawiony został na sesji i uzyskał aprobatę radnych.

Na wstępie analizowany był stan wykorzystania przedszkoli i koszty ponoszone z budżetu na poszczególne jednostki. Okazało się, że do przedszkola w Wierchucinie uczęszcza tylko 7 dzieci w wieku 3-5 lat. 35 dzieci korzysta z przygotowania szkolnego w tzw. "O". Na następny rok zapisanych jest 3 dzieci 3-5-letnich. Udział rodziców tych dzieci w kosztach utrzymania musiałby wynosić w takiej sytuacji 500 tys. zł. miesięcznie. Nie trzeba nikogo przekonywać, że byłoby to nie-realne.

Zróżnicowane koszty występują również w pozostałych przedszkolach, od 165 tys. zł. w Mąkowarsku do 213 tys. zł. na dziecko w Koronowie przy ul. Paderewskiego. W ub. roku z budżetu Gminy codziennie na każde dziecko wydatkowano miesięcznie ok. 200 tys. zł. Obecnie na takie dotowanie Gminy nie stać. Budżet zamyka się kwotą nieco ponad 16 mld zł. (w ub. r. - ponad 22 mld zł.), z czego więcej niż 1/4 to właśnie koszty utrzymania przedszkoli, klas zerowych i dowożenia dzieci do szkół. Z tej formy pomocy korzystają rodzice ok. 500 dzieci w Gminie.

Zaproponowany program reorganizacji ma na celu obniżenie kosztów funkcjonowania przedszkoli.

Rada podjęła uchwałę likwidacji przedszkola w Wierchucinie. Pozostaną tam nadal 2 klasy "O" z 2 nauczycielami pod pedagogicznym nadzorem dyrektora szkoły.

W mieście zależy nie od ilości

dzieci wytypowane zostanie 1 przedszkole, w którym odbywać się będzie przygotowanie szkolne dzieci tzw. "O". Pozostałym przedszkolom w mieście i przedszkolu w Mąkowarsku nadany zostanie status przedszkola niepublicznego. Z budżetu Gminy finansowane będą wszystkie wydatki oprócz wynagrodzeń pracowników. Wynagrodzenia pracowników finansowane będą z czesnego. Rzecz jasna kwota odpłatności ze strony rodziców zależeć będzie od liczby dzieci i pracowników. Wobec trwającego nadal naboru do przedszkoli i klas "O" określenie tej kwoty nie jest możliwe. Należy liczyć się jednak, że będzie to kwota niższa niż 200 tys. zł. Reorganizacja ta wejdzie w życie od nowego roku szkolnego. Natomiast od maja każde przedszkole rozliczane będzie indywidualnie i kwota udziału rodziców w kosztach utrzymania będzie określana oddzielnie dla każdego przedszkola.

Przedstawiony program ma spowodować zahamowanie wielkości dotacji dla działań alności przedszkoli przy jednoczesnym większym udziale rodziców dzieci korzystających z tych usług. Wydaje się być zjawiskiem prawidłowym, kiedy korzystający ze świadczeń ponoszą ich koszty a przynajmniej w tych kosztach znacząco partycypują.

Decyzja w tej sprawie zarówno dla opracowujących jak i akceptujących ją radnych nie należała do łatwych.

MAREK BAUMGART

POSIEDZENIE KOMISJI STATUTOWEJ

Rozmawiamy z przewodniczącym Komisji Statutowej Rady Miejskiej, radnym p. Leonem Cieszyńskim

26 marca br. odbyło się poszerzone posiedzenie komisji, w którym uczestniczył również poseł Ziemi Koronowskiej p. Wojciech Mojzesowicz. Omawiano na nim kilka bardzo istotnych spraw.

Podstawowym i najważniejszym jego punktem była dyskusja nad projektem utworzenia samorządów powiatowych. Opinia komisji jest negatywna.

Utworzenie nowej jednostki administracyjnej na naszym terenie czyli powiatu ograniczyłoby kompetencje samorządu podstawowego, czyli gminnego. Kosztami utworzenia i utrzymania powiatów obciążone byłyby gminy, czyli odbywałoby się to kosztem uszczuplenia ich zasobów finansowych. Taką opinię będzie reprezentował w sejmie poseł Mojzesowicz.

Ponadto nie nastąpił jeszcze podział kraju na województwa i regiony. Przy utrzymaniu dotychczasowej ilości województw (49) sprawa utworzenia powiatów byłaby zupełnie niepotrzebna.

Komisja rozważała także projekt flagi miejskiej. Podstawowymi jej barwami byłyby niebieski i złoty. Pozostaje jeszcze do rozważenia układ barw na sztandarze.

Również na tym samym posiedzeniu pozytywnie została zaopiniowana inicjatywa mieszkańców utworzenia odrębnego osiedla Tryszczyn jako samodzielnej jednostki pomocniczej. (m)

WYBORY SOŁTYSA

Na inauguracyjnym zebraniu mieszkańców Morzewca wybrano sołtysa, którym został p. Jan Sikora. Do 3-osobowej Rady Sołeckiej weszli: p. Bogusław Głodzik, p. Wacław Kosek i p. Jerzy Tucholka jako przewodniczący.

Mieszkańcy żywo zainteresowani są założeniem wodociągu we wsi. Wybrany został społeczny komitet budowy wodociągu w składzie: panowie Jan Sikora, Jerzy Tucholka, Bogusław Głodzik, Benedykt Piotrowski Stanisław Latos. Obecni na zebraniu Przewodniczący Rady Miejskiej p. Kazimierz Szewczyk i Burmistrz Koronowa p. Ryszard Zienkiewicz zobowiązali się wspomagać działania komitetu.

(WK)

Księgarnia "PRZYRATUSZU"

poleca

ciekawe książki
dla dorosłych, młodzieży
i dla dzieci

ponadto

artykuły szkolne, biurowe, zabawki,
kasety magnetofonowe

POSŁEM BYĆ

Niedługo minie pół roku od wyborów do parlamentu Rzeczypospolitej. Korzystając z okazji, rozmawiamy z posłem naszej gminy p. **Wojciechem Mojzeszowiczem**, by dowiedzieć się, co znaczy dla naszego ziomka być posłem.

- Już poraz drugi został posłem do sejmiku, jest więc pan jednym z nielicznych o dłuższym stażu parlamentarnym. W jaki sposób wykorzystuje pan swoje doświadczenia?

- Posłów, którzy nie poraz pierwszy zasiedli w sejmowych ławach nie jest znowu tak mało, ponownie posłuję bowiem aż 113 osób. Moje doświadczenie parlamentarne oceniono chyba wysoko, gdyż pełnię obowiązki viceprzewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych, której przewodzi poseł Geremek. Szczególnie w pracach komisji sejmowych wykorzystuje się doświadczenie parlamentarne posłów "drugiej kadencji", ale łatwe to nie jest, trzeba się dużo i zawsze uczyć- żartując- można powiedzieć, że repetować nie jest "lekko".

- Jest pan posłem i zarazem prezesem wojewódzkim PSL oraz reprezentantem naszego regionu. Które sprawy są dla pana najważniejsze?

- Pochodzę z gminy, Koronowo jest mi bliskie, sprawy chłopskie są ważne w sejmie, jednak nie ma możliwości działania tylko na rzecz jednego środowiska. Muszę robić to, co uważam za naprawdę słuszną, brać pod uwagę możliwości i pamiętać, że moje posłowanie to sprawa ważna, ale w życiu to chwila - potem zechcę żyć dalej w tym środowisku, gdzie moja rodzina żyje od kilku pokoleń, chcę, aby tu żyły moje dzieci i chcę patrzeć ludziom prosto w oczy.

- Pańskie kontakty z wyborcami?

- W kampanii wyborczej nie wywiesiłem żadnego afisza, nie odbywałem też żadnych spotkań przedwyborczych, uważałem bowiem, że po 37 latach życia w tym społeczeństwie, 12 latach pracy społecznej i politycznej i 2,5 roku pracy w sejmie wyborcy mogą mnie już ocenić po czynach. Kontakty z wyborcami obecnie: częste, można powiedzieć codzienne. Przyznaję, że więcej dają mi konsultacje prowadzone na koronowskim rynku czy na wiejskiej drodze, niż te przygotowane, poprzedzone plakatami w salach. W tych spotkaniach nieformalnych ludzie są bardziej otwarci.

- Już czwartą kolejną kadencję naszą gmina ma swego posła, jakie to ma znaczenie dla pana?

- Jest to niewątpliwie satysfakcja, bo znaczy to nie tylko, że już drugą kadencję jestem posłem, ale i to, iż jeśli poraz czwarty mamy posła z naszej gminy, to jej mieszkańcy oceniani są bardzo wysoko, praktycznie - tylko wielkie aglomeracje miejskie mają "swego" posła przez tak długi okres.

- Jest pan posłem, v-przewodniczącym jednej z najpoważniejszych komisji sejmowych, prezesem wojewódzkim PSL i prowadzi gospodarstwo rolne na wysokim poziomie. Jaki jest pański podział czasu?

- Z sejmem, komisją i partią polityczną to prawda, ale z gospodarstwem obecnie to tylko pół prawdy; bo w nielicznych wolnych chwilach pomagam prowadzić gospodarstwo rolne żonie i bratu. Ale poważnie - najczęściej jestem poza domem 5-6 dni w tygodniu, często także w niedziele. Nigdy nie rozdzielałam czasu na "sejmowy i partyjny", staram się łączyć te moje funkcje i przy okazji załatwiania jednych

spraw załatwiać inne. Na życie rodzinne i gospodarstwo zostaje mi kilkadziesiąt godzin w tygodniu.

- Łatwiej panu reprezentować takie środowisko jak nasze, czy wolałby reprezentować wielką aglomerację?

- Co to znaczy - łatwiej? Będąc posłem z takiego środowiska jak nasze, trudno się wyizolować, brak miejsca na prywatność, zawsze w spotkaniach z ludźmi muszę być "nabaczność". Mam dużo, bo praktycznie ciągle kontakt z wyborcami, muszę o każdej porze i wszędzie wysłuchać i wyjaśnić. Na długą metę jest to bardzo straszające. Posel z dużej aglomeracji ma więcej "prywatności" - po prostu "ginie w wieżowcu".

- Opinia społeczeństwa o politykach jest bardzo różna. Co sądzi pan o swojej pracy i decyzjach?

- Staram się pracować i działać tak, abym mógł zejść z areny politycznej sam oraz żebym nigdy nie musiał wstydić się tego, co zrobiłem. W swoim działaniu biorę pod uwagę zdanie moich wyborców i mojego klubu parlamentarnego. Ostateczne decyzje dyktuje mi jednak moje sumienie.

- Co chciałby pan przekazać czytelnikom "Tematów Koronowskich"?

- Dostyc skomplikowane życie polityczne i na pewno niełatwe gospodarce stawia przed społeczeństwem wiele nieświadomych. Jestem świadomy, że w swej wypowiedzi nie byłem w stanie nawet zasygnalizować wszystkich problemów. Zapewniam jednak, że oprócz codziennych kontaktów w różnych środowiskach jestem zawsze gotów uczestniczyć w spotkaniach z naszym społeczeństwem i przedstawić swoje poglądy. Deklaruję również w zależności od potrzeb Środowiska ułatwienie kontaktu z posłami z innych klubów. Uważam zresztą, że takie spotkanie z udziałem innych posłów mogłoby być ciekawe.

- Dziękuję za rozmowę. Sądzę, że "Tematy" mogą liczyć na częstszy kontakt z panem.

Rozmawiał

RYSZARD MURMIŁŁO

Z listów do redakcji *)

Jest nam tu dobrze

Nie myślałam, że kiedyś zamieszkam w tym miasteczku. W dzieciństwie jeździłam prawie co roku z rodzicami i rodzeństwem do Pieczysk. Do 24. roku życia mieszkałam w Bydgoszczy. Tam wyszłam za mąż. W 1977 r. przeprowadziliśmy się do mieszkania spółdzielczego w Koronowie; dotąd dojeżdżał tu mój mąż.

Co to była za radość! Początkowo jedliśmy na parapecie okna, bo nie mieliśmy jeszcze mebli. Sztućce pożyczaliśmy od bardzo miłych i uczynnych sąsiadów. To był mój pierwszy kontakt z "nowymi" ludźmi...

Powoli urządzaliśmy się. Ja także znalazłam pracę w mieście. Po trzech latach urodziła się nam córeczka Monika. I wtedy właśnie na spacerach z nią poznawałam coraz więcej ludzi...

Bardzo ucieszyłam się, gdy któregoś dnia spotkałam koleżankę z lat szkolnych, Zosię, mieszkającą także w miasteczku.

W 1983 r. urodziłam drugą córeczkę, Paulinę.

Itak "przyzwyczaiłam" się do Koronowa i do ludzi. Jesteśmy w nim już wiele lat. Córkę chodzą do szkoły, a nam jest tu po prostu dobrze.

ALEKSANDRA ZIELIŃSKA

(*) Niestety, z powodu braku miejsca, drukujemy tylko krótkie fragmenty tego ciekawego listu.

W przededniu setnej rocznicy Banku Spółdzielczego w KORONOWIE

Rok 1992 jest rokiem uroczystym dla koronowskiego Banku Spółdzielczego, gdyż 15 maja przypada 100-lecie Jego założenia. Warto więc przypomnieć początki działalności banku.



W posiadaniu są różne dokumenty i sprawozdania, z których wynika, że 15 maja 1892r. zawiązała się Spółka pod nazwą Bank Ludowy.

Spółka ta początkowo liczyła 73 członków, a już w 1982 r. przybyło 35 członków. Wśród nich było 70 rolników, w tym 2 właścicieli wsi i folwarków i 53 właścicieli gospodarstw miejskich i wiejskich. Ponadto 17 przemysłowców i rzemieślników z własnością nieruchomości a bez własności nieruchomości - 7. Z innych zawodów - 9 członków. Na koniec 1983r. w spisie figurowało 104 członków.

Oto pierwsi członkowie Zarządu: dr. Antoni Chłapowski

- lekarz pełniący funkcję dyrektora, kontroler Józef Rybarczyk -kapitalista , podskarbi Stanisław Olszewski - kupiec.

Funkcję prezesa Rady Nadzorczej pełnił **Stanisław Galon**-adwokat, a wiceprezesa **Bronisław Frydrychowicz**-dziedzic.

Wśród członków tejże rady byli między innymi ks. **Józef Szatowski** **Stanisław Majbor**.

Po reaktywowaniu działalności Banku Ludowego 15 listopada 1945 r. do Rady Nadzorczej wybrano 9 członków, w tym 3 rolników. W skład Zarządu Banku ludowego powołano: **Franciszka Jarzynę** jako członka i kierownika, **Zygmunta Klajbora** jako członka zarządu.

Udział członkowski wynosił 500zł, a wpisowe 50zł. Bank zrzeszał na koniec 1945 r. 387 członków, a fundusz udziałowy stanowił prawie 10% sumy bilansowej. W końcu 1945r. z pożyczek korzystało o 251 osób na kwotę 576 tys.zł. Zaległy o pożyczki występowały u 243 pożyczkobiorców na sumę 536 tys. zł. a wątpliwe u 19 na kwotę 1.333.zł.

6 marca 1992 r. odbyło się zebranie przedstawicieli Banku Spółdzielczego, na którym dokonano oceny działalności za 1991 r.

W minionym roku bank zgromadził 16.4 mld.zł. oszczędności. Z ogólnej kwoty oszczędności aż 8,3 mld. zł przypada na wkłady oszczędnościowe umiejscowione, co stanowi 50,1%. Wkłady oszczędnościowe to przede wszystkim lokaty terminowe. W 1991r. wypłaconych zostało ludności ogółem kredytów na kwotę 25,8 mld.zł. Najwyższe zapotrzebowanie na kredyty wystąpiło w grupie kredytów gotówkowych i na zakupy ratalne. Kredyty te stanowiły kwotę 22,3 mld.zł., tj. 86,4%, udzielonych w minionym okresie. Rozmiary działalności banku pozwoliły na osiągnięcie zysku brutto 3,9 mld.zł.

Z osiągniętych dochodów wspólną decyzją Rady Nadzorczej i Zarządu Banku kwotę 210 mln. zł. przeznaczono na cele społeczne naszego regionu (darowizny), co stanowiło 5,3% zysku.

Na zatrudnionych 36 osób ponad 25 lat pracują: **Halina Kubica**, **Bożena Ruczkowska**, **Joanna Sitarek** **Danuta Superson**.

Informacji udzielił

Dyrektor Banku ANDRZEJ DREWS

Z wizytą w GOŚCIERADZU (c.d.)

Jeszcze dwa lata temu mleczarnia w Gościeradzu skupowała 25 tys.litrów mleka dziennie, a dziś ledwie 6 tys. W Gościeradzu 8-9 rolników trzyma jeszcze krowy, a są wsie, które nie sprzedają w ogóle mleka. Na pewno pozytywnym zjawiskiem jest fakt, że gospodarstwa przejmują ludzie młodzi.

To jest perspektywa rozwoju. Trochę ciężko idzie u nas to "nowe". Ludziom brakuje i odwagi, i pieniędzy. Dopóki nie będzie innych zasad kredytowania rolnictwa, będzie ono trwało, ale nie będzie się rozwijało.

WŁODZI MIERZ KRZEMIŃSKI

REJONOWE ELIMINACJE festiwalu "II Spotkania z piosenką" odbyły się w Koronowie 11 IV.br. Do finału (13 VI. w Woj.Ośrodku Kultury) zakwalifikował zespół instrumentalno-wokalny oraz wokalny z Buszkowa, duet intr.-wokalny Waldek i Konrad oraz zespół wokalny z MGOKu z Koronowa.

Z WIZYTĄ W...

Gościeradz

wczoraj...

W źródłach historycznych Gościeradz występuje od 1304r. jako jedna z posiadłości cystersów z Koronowa. W tym właśnie czasie nabyli tę wieś za 90 grzywien od rycerza Skarbimira. Należy do zakonu, aż do jego kasacji w 1819r.

To w Gościeradzu spędził swoje ostatnie 14 lat pracowitego życia Leon Wyczółkowski. Wielki malarz i grafik, uczeń Wojciecha Gersona i Jana Matejki, który widział go jako swojego następcę - malarza dziejów polskich. Wyczółkowski nie podjął się jednak tego.

Jego twórczość, dziś może trochę niedoceniana, należy do najwybitniejszych zjawisk artystycznych w sztuce polskiej przełomu XIX i XX wieku.

To w parku podworskim, w którym mieszkał wielki "Wyczół", rosną dwa buki i jesion wyniosły, zaliczane do pomników przyrody.

Jesteśmy z wizyta u p. Michała Gordona w Gościeradzu, w salonie witamy się z całą rodziną: żoną pana Michała - **Gabriela**, siostrą **Janiną Żochowską**, synem **Marianem** i jego żoną **Anną**.

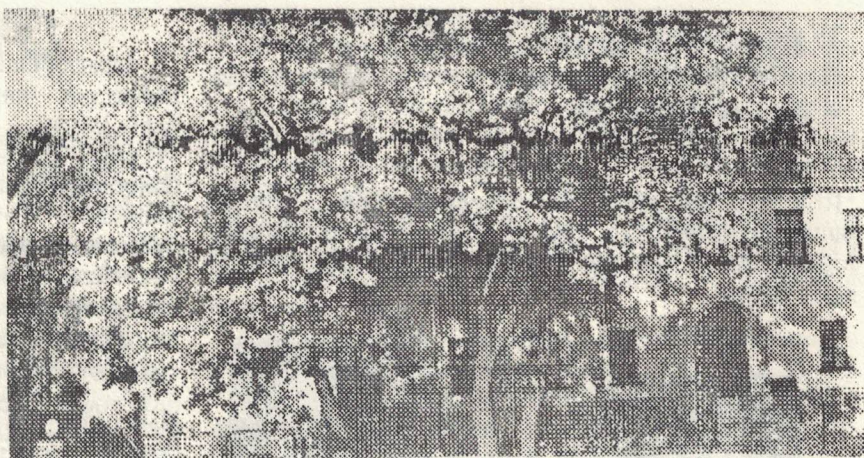
Rodzina Gordonów osiedliła się w Gościeradzu około roku 1650, początkowo mieszkali w centrum wsi, ale 180 lat temu przodkowie wybudowali dom i zabudowania gospodarcze w tym miejscu gdzie stoją dzisiaj.

Wspomnienia snuje pani Janina.

-Pamiętam 1 września 1939r., był piątek (miałam wówczas 15 lat, Michał 10), byliśmy całą rodziną w kościele w Koronowie, gdzie rodzice zrobili ostatnie rodzinne zdjęcie. Po wrześniowych ucieczkach i powrotach - w dniu 19 października 1939r. nasz ojciec został zamordowany w Gogolinku przez Niemców, razem z nim zamordowani zostali bracia **Saganowscy** z Gościeradza, **Zywert** i nauczyciel **Pokorski** z Wtelnia.

Przez trzy lata matką byliśmy w obozie w Potulicach. Więzieni, wyrzucani z gospodarstwa w czasie okupacji, prześladowani jako kulacy i wrogowie ludu w okresie PRL - ot los polskich rodzin.

W salonie wisi obraz Leona Dropiewskiego "Kwitnący sad", a w sypialni "Madonna z Dzieciątkiem".



-Czy pamiętam Leona Wyczółkowskiego - a jakże, był wysoki, szczupły, trochę pochylony, specjalnie dla niego był przystanek KD "Leonowo" na przeciw dworku. Obraz św. Teresy w kościele we Wtelnie malował "Wyczół", podpisała zaś jego żona Franciszka.

Zegnamy się z gościnnymi gospodarzami i dalej z redakcyjną wizytą.

dziś ...

Jestem w barze "Cafe" w Gościeradzu, który prowadzą panowie **Janusz Kozikowski** i **Ludwik Szwesta**.

-Może kilka słów o Gościeradzu - zwracam się do p. Kozikowskiego, soltysa.

Wieś Gościeradz położona przy szosie Koronowo-Bydgoszcz, liczy 345 mieszkańców. Na 905 ha gruntów rolnych gospodaruje 53 rolników. Jest to wieś zasobna.

Ziemie na terenie wsi są średniej jakości, słabsze po lewej stronie szosy w kierunku Brdy oraz znacznie lepsze po drugiej stronie. Gospodarstwa w większości ukierunkowane są na chów żywca wieprzowego, a przecież w niedalekiej przeszłości istniało sporo gospodarstw specjalizujących się w chowie bydła mlecznego, a teraz jest ich niewiele. Zakładem produkcyjnym jest mleczarnia.

-Soltysiem jestem od 10 lat, z wykształcenia geodeta, lat 49, do Gościeradza przybyłem w 1971r., kupiłem działkę, na której prowadzę ogrodnictwo i sadownictwo.

W trudnym okresie roku 1982 wieś powierzyła mi funkcję soltysa. Żona **Maria** - biolog z wykształcenia, dwie córki lat 24 i 21 studiują.

-Jakie są teraz czasy dla rolnictwa?

Dobrych czasów nie ma teraz dla nikogo, również i dla rolnictwa. Uważam, że rolnictwo zostało zaskoczona

nową sytuacją gospodarczą w kraju - gospodarką rynkową. Był przecież nieograniczony zbyt na wszystko, co rolnik wyprodukował, a teraz kłopoty ze zbytą produkcją, brak przetwórstwa, brak inwestycji w rolnictwie.

-A w samej wsi?

W Gościeradzu działa bardzo prężna OSP, której komendantem jest p. **Włodzimierz Kulczyk**. Gościeradz razem z Wtelnem telefonizuje się, będzie 47 nowych numerów. W świetlicy ma swoją siedzibę klub motorowy "Wyczół", złożony w 1963r. przez **Michała Chorzępę** - entuzjastę tego sportu, rodem z Gościeradza.

25 kwietnia br. szkole podstawowej w Gościeradzu przywrócone zostanie imię Leona Wyczółkowskiego. Przewidywany jest bogaty program imprez, oczywiście będzie wystawa prac Wyczółkowskiego.

Przed kilku laty, społecznym wysiłkiem mieszkańców reaktywowano szkołę podstawową w zakresie klas 0-3.

Dalszy dynamiczny rozwój tej placówki oświaty to zasługa pana **Piotra Polasika** - kierownika szkoły i jego żony **Danuty**. Prowadzą wiele zajęć pozalekcyjnych jak np. naukę języków obcych.

jutro ...

Do klubu wchodzi Edwin Bieliński, prezes MG PSL, gospodarujący na 70 ha ziemi.

Wiesz pan - ciężko wdycha - przez moje 36 lat pracy na gospodarstwie tak ciężko jeszcze nie było, rolnicy nie wiedzą, co robić, obniżają nawożenie, nie stosują środków ochrony roślin - plony mogą być niższe nawet o 40%. Padają instytucje, które współpracowały z rolnikiem, a w ich miejsce nie powstają nowe.

(c.d.str.5)

HISTORIE Z PRZYGODAMI

WYPOŻYCZYŁEM ten tytuł z "Tematów Koronowskich"(nr. 1/1991), w których natknąłem się na wspomnienia Mariana Turwida o Leonie Wyczółkowskim. "Tematy" Koronowskie" - to nieregularnie wychodzące czasopismo regionalne wydawane przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej. Leon Wyczółkowski - to wielka postać w plejadzie polskich artystów malarzy.

Na starość słynny "Wyczół"zakochał się w Borach Tucholskich. Bo to urocza okolica! Nad jej urodą tysiące lat pracowały usuwające się lodowce, spływające z nich wody, deszcze i śniegi, mrozy i upały, wiatr i słońce. Wdarła się tu i puszcza, w jej zielonych tunelach przedarła się Brda, która od lat na grzbiecie swoim nosi różańce kajakarzy. Nie dziw więc, że przed wiekami zatrzymali się tu wędrowcy i zostawili

nemu i historycznemu. Po powrocie z Paryża obrał kierunek impresjonizmu. Coraz częściej posługiwał się akwarelą, tuszem, kredą i grafiką. Szukał ciągle nowego sposobu wypowiedzenia się i nowych tematów. Wiele prac przywiózł z Podola, Polesia, Litwy, Puszczy Białowieskiej, z Tatr i Huculszczyzny. W 1985 r. został profesorem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, w 1934 r. - w Warszawie.

Ciekawe - wielu autorów jego życiorysu jakoś pominęło o pobyt artysty w Gościeradzu (na północ od Bydgoszczy), gdzie od 1924 r. w miesiące letnie, a od 1930 r. na stałe przebywał, oddając się twórczej pracy. Stąd też, mimo że już ósmy krzyż włożył mu na grzbiet, dojeżdżał na zajęcia ze studentami do stolicy. Wędrował po Borach Tucholskich aż po jezioro Mukrz, przy którym zachowało się ponad 4 tysiące staropolskich cisów, liczących około 600 lat.

Był to człowiek niezwykle życzliwy i dobry, tak pełen słońca, jak jego impresjonistyczne

OSTATNI PAN NA GOŚCIERADZU

po sobie świadectwo pobytu w postaci urn z wyrytymi na wierzchu twarzami ludzkimi, a wewnątrz przechowujących resztki spopielonych ciał swoich najbliższych. Osada na brzegu rzeki zawsze była rada gościom, którzy z daleka przynosili wieści z innych światów, z tych za siedmioma górami za siedmioma puszciami - jak w baśni. Aż i gościom byli radzi, więc i Gościeradz.

Niewiele mogę powiedzieć o historycznej przeszłości tej wioski. W Słowniczku Geograficznym Królestwa Polskiego znalazłem tylko wzmiankę o owych przybyszach, ponoć Etruskach, i o tym, że w 1880 r. Gościeradz liczył 45 zagród, w nich zaś mieszkało o 350 Polaków i 50 Niemców.

Po rozparcelowanym majątku, tuż po I wojnie, na uboczu wsi zachował się dworek. Społeczeństwo Wielkopolskie ofiarowało go jednemu z najbardziej twórczych artystów plastyków - Leonowi Wyczółkowskiemu. Pochodził on z Huty Miastkowskiej spod Garwolina, gdzie urodził się w 1852 r. w rodzinie drobnoszlacheckiej. Studia malarskie ukończył w Monachium. Do 1882 r. oddawał się malarstwu romantycz-

dzieła. Cały swój dorobek rozdałby pomiędzy bliskich i przygodnych znajomych, gdyby nie jego żona. Młodsza od niego o 20 lat, sercem i umysłem strzegła dorobku przeznaczonego dla Muzeum Narodowego. Nie miała w tym osobistych korzyści, ale ta wiejska dziewczyna z Podkarpacia wnet poznała się na wartości malarskich dzieł. Imał a się różnych forteli, żeby chronić zdrowie mistrza. Bez niej był bezradny. Miał już 82 lata. W warszawskiej pracowni grafiki nagle zachorował. Marian Turwid tak pisze: "...prosił, aby go zawieziono do Gościeradza. Kazał sobie nawet do łóżka podać łaskę i czapkę. Wytłumaczono mu z trudem, że nie może zaraz jechać, bo na dworze mróz."(...) Dodał szeptem: - "Gdybym dojechać nie zdołał, to pamiętajcie pochować mnie w pobliżu Gościeradza".

Pochowano go na cmentarzu w pobliskim Wtelnie wśród mogił miejscowej biedoty.

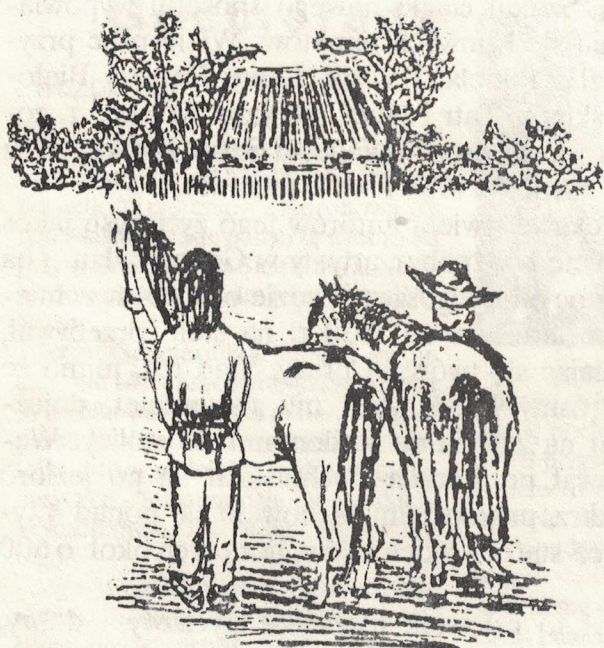
Tacy twórcy jak on jednak nie umierają, bo życie przedłużają im ich dzieła.

Z Tygodnika Ludowego nr.15
z dn.14.IV.1991 r.

SKRYBA

TADEUSZ MULTAŃSKI

GOŚCIOM RADZI



Dawno, dawno temu, gdy wszędy rozpościerały się puszcze nieprzebyte, mieszkał pod Tucholą książę Bolko, zwany Dobrotliwym. On to budował drogi i mosty, on urządzał polowania, na które zjeżdżali co znamienitsi rycerze.

Kiedy nie przyjmował gości w zamku, przebierał się w naskromniejsze szaty i z jednym tylko chłopcem ze służby zwiedzał konno coraz to dalsze zakątki swego księstwa. Nie wracał do zamku nierzaz przez wiele dni rad z tego, że nie poznają go poddani. Niejedną noc spędził u chłopca w stodole, niejedną też w szczerym polu, gdy mu odmówiono noclegu.

-Ukaralbyś, panie, tego, który nie wpuścił cię pod swój dach-mówił chłopiec.- Przecież jesteś księciem potężnym.

-Jestem nim u siebie w zamku. Po to ubrałem ubogie szaty, aby nim nie być tutaj.

Skrzywił się młodzieniec ukradkiem, bojąc się jawnie okazać panu niezadowolenie.

Gdy głód im dokuczył, a znajdowali się daleko od ludzkich siedzib, urządzali polowanie. Potem rozpalali wielkie ognisko i piekli mięso, aby zaspokoić głód.

Była wczesna jesień, W słoneczną pogodę wyruszył Bolko ze swoim sługą w nieznane okolice.

-Udamy się na południe, gdzie borów już mniej, a siedzib ludzkich więcej. Ciekawym, jaki mieszka tam lud.

Noc już nadchodziła, kiedy dojechali do wioski leżącej za sosnowym lasem. Na podwórzach uwijali się ludzie, ryczały krowy pędzone z pastwisk, parskaly konie przy studniach.

Przystanął książę Bolko za kępą drzew i patrzył, uśmiechając się do swoich myśli. W pewnym momencie oślepiła ich błyskawica, rozległ się grzmot i z nieba lunął rześisty deszcz.

Dziewczyny w obejściach z piskiem głośnym schowały się do domów. Książę dojrzał się dokoła. Wyglądało na to, że ulewa nieprędko się skończy.

-Tu poprosimy o gościnę!-wskazał dom najbliższej stojący.

Ruszył pierwszy. Po chwili znalazł się przed wrotami.

-Pochwalony!-rzekł do chłopca, który stał przy studni, pojąc konia. O gościnę was proszę, bo pogoda nie po temu, aby zostać pod gołym niebem, a i noce już chłodne.

-Gość w dom, Bóg w dom!-powiedział gospodarz.- Prosimy pod dach. Czym chata bogata, tym rada.

Zawołał chłopca, syna chyba, co go Przemkiem nazywał i kazał zająć się koniami, a sam poprowadził gości ku domowi.

W izbie najstarsza z niewiast warzyła strawę przy kuchni. Uwinęła się szybko i zastawiła stół jadłem wszelakim.

-Jedzcie, prosimy, niech wam smakuje!-zapraszał gospodarz po kolacji zjedzonej w milczeniu przeprowadził gości do alkierza i wskazał im łoże.

* * *

Nazajutrz rano, opuszczając gościnny dom, rzekł książę Bolko do gospodarza:

-Weźcie na pamiątkę naszego tu pobytu te parę sztuk złota. A wieś, co taka gościom rada, niechże po wsze czasy Gościeradzem się nazywa.

W 140-lecie urodzin

Leona Wyczółkowskiego

11 kwietnia odbyły się uroczystości związane z 140-leciem urodzin Leona Wyczółkowskiego. Artysta był uczniem Jana Matejki. Choć władze stołeczne chciały go pochować na Powązkach a prezydent Krakowa proponował na pochówek Wawel, spełnione zostało jego życzenie, spoczął na wieczność blisko Gościeradza - we Wtelnie.

Uroczystość rozpoczęła msza św. w bydgoskiej farze, celebrowana przez biskupa Jana Nowaka, zaś we Wtelnie odbył o się złożenie kwiatów na grobie artysty. Wokół grobu obok delegacji instytucji oraz społeczeństwa zgromadził a się młodzi z szkół noszących jego imię: z Wtelna, Koronowa, Bydgoszczy i Gościeradza.

W salach bydgoskiego Muzeum Okręgowego owarta została ekspozycja, na której jest zaprezentowanych 260 dzieł. Wydany też został katalog wystawy, która czynna będzie do końca września br.

Zachęcamy koronowskie społeczeństwo do zwiedzenia tej wystawy choćby przy okazji bytności w Bydgoszczy.

W uroczystościach wzięli także udział: przewodniczący Rady Miejskiej Kazimierz Szewczyk, burmistrz Koronowa Ryszard Zienkiewicz oraz delegacja Towarzystwa Miłośników Ziemi Koronowskiej.

(*)

W każdy czwartek w Koronowie

KRÓLEWSKIE TARGI

Pierwsi sprzedający ściągają na bazar już dnia poprzedniego. Są poważnie z daleka - Elbląg, Gdańsk, były ZSRR. Nocują, ustawiając pojazdy w miejscach, gdzie od rana będą sprzedawać swoje towary. Nie bez znaczenia jest bowiem zajęcie odpowiedniego miejsca ze względu na konkurencję oraz ścisk w godzinach szczytu panujący.

Pomyśleć tylko, że czwartkowe targi w Koronowie mają już ponad 620-letnią tradycję. Prawo odbywania targu w czwartek każdego tygodnia otrzymało bowiem miasto w przywileju lokacyjnym od Kazimierza Wielkiego już w 1368 r.

Nic nadzwyczajnego nie ma też w tym, że na koronowskie targi przybywają dzisiaj ludzie z tak odległych miejsc. Wiadomo, iż już w XV i XVI w. docierali tutaj kupcy gdańscy.

Szczególnie dużo sprzedających gromadzą jarmarki. Zjawia się wtedy o wiele więcej chętnych do zakupów, a i chcących tylko popatrzeć nie brakuje.

Jest w końcu co oglądać. Nabyć można praktycznie każdy rodzaj towaru. Jeżeli zaś kto osłabnie, zawsze może nadwątlone siły podreperować kielbasą z rożna.

Jarmarkom w Koronowie dał początek Kazimierz Jagiellończyk, zezwalając w roku 1474 na odbywanie jednego jarmarku rocznie. Ustalony też został dzień 17 marca jako ten, w którym mógł on się odbywać. Kilka lat później ten sam król wydał następny przywilej targowy dla Koronowa, na mocy którego drugi jarmark mógł być urządzony 21 października każdego roku.

Jarmarki miały wpływ na ekonomiczne umocnienie miasta, które ściągало od handlujących opłaty. Nie inaczej jest obecnie. O statecznie ustalone przez Radę Miejską opłaty targowe przewidują, że przy sprzedaży zwierząt trzeba zapłacić od 10 do 20 tysięcy złotych od sztuki. Sprzedając z samochodów artykuły spożywcze i przemysłowe handlujący płaci 100 tys. zł. Znacznie niższa jest opłata za artykuły przemysłowe przy sprzedaży obnośnej, bo tylko 50 tys. zł. Dodatkowo opłaca się zajęcie placu na stoisko, bo przy artykułach spożywczych 30 tys. od metra kwadratowego oraz 60 tys. przy artykułach przemysłowych. Można również sprzedawać ciągniki i samochody, za co jednak trzeba zapłacić 100 tys., a przy innych pojazdach i ma-

szynach rolniczych 60 tys.

W dawnych czasach targi były okazją dla miejscowych rzemieślników i kupców do podreperowania kiesy. Kiedy w I poł. XVIII w. miasto podupadło, król August III Sas podjął próbę jego poddźwignięcia. Na prośbę mieszczan przywilejem z 1750 r. nadał prawo odbywania dwu następnych jarmarków rocznie w dniach 25 stycznia i 29 czerwca. Na początku XX w. targi odbywały się dwa razy w tygodniu a w ciągu roku - dziewięć jarmarków.

Obecnie targi odbywają się w czwartki a jarmarki raz w miesiącu w każdy pierwszy czwartek po piętnastym.

Kupić nie kupić, potargować można. Albo popatrzeć.

GRZEGORZ MYK

KORONOWO WEDŁUG SŁOWNIKA GEOGRAFICZNEGO

To wielkie dzieło zawiera dość dużo informacji o naszym mieście. Niektóre z nich w późniejszych dociekaniach historycznych nie znalazły potwierdzenia i dzisiaj traktowane są jako wydarzenia, które w historii Koronowa nie miały miejsca. Niezależnie od tego opisy miasta z lat kiedy "Słownik..." powstawał oraz przedstawiona w nim historia Koronowa są nader ciekawe. Oto garść informacji mało do tej pory spopularyzowanych.

Jedną z pierwszych takich wiadomości jest ta o kopalniach węgla brunatnego pod Gościeradzem. W kopalni MOLTKE regularnie pracowało 48 ludzi. W r. 1876 wydobyto tam 87526 cetnarów surowego węgla. Sprasowanego (briquettes) zaś wyprodukowano 13870.

W tymże roku miasto liczyło 3730 mieszkańców, którzy zajmowali się głównie handlem zboża, wełny i drzewa.

W Koronowie był kościół katolicki parafialny diecezji chełmińskiej, protestancki diecezji bydgoskiej oraz synagoga (przeszło 600 Żydów).

Pracował młyn parowy i piła. W rekreacji męskiej (zakład karny), więźniowie zajmowali się wyrabianiem cygar, wyplataniem krzesełek, płóciennictwem i krawiecczyną. Aktorzy - amatorzy dawali od czasu do czasu udane przedstawienia polskie. Działała też polska spółka pożyczkowa i czytelnia polska - bezpłatna.

Z poniższą jednak informacją spotkałem się naprawdę poraz pierwszy - "Opodal miasta w znacznej ilości wydobywano niedawno jeszcze burztyń".

O historii Koronowa możemy natomiast dowiedzieć się m.in., że kościół klasztorny pierwotnie był poświęcony N.M.P., św. Bernardowi i św. Janowi ewangelście a po likwidacji zakonu służył przez jakiś czas do nabożeństw katolikom i lutrom, i że w r. 1290 zebrana w Koronowie szlachta pomorska jako pierwsza ofiarowała Władysławowi Łokietkowi koronę, "skąd to miejsce potem Koronowem nazywać poczęto".

(gm)

O KONSERWACJI GŁÓWNEGO OLTARZA w Kościele "Wniebowzięcia NMP"

Prace rozpoczęto od odkurzenia i oczyszczenia ołtarza za pomocą miękkich pędzli, zbierając kurz odkurzacami.

Po tych czynnościach przeprowadzono dezynsekcję i dezynfekcję drewna. Następnie dokonano wzmocnienia jego struktury poprzez nasycenie konstrukcji ołtarza oraz rzeźb i ornamentów niezbędnymi preparatami. Później oczyszczono chemicznie oryginalną warstwę złocień a stwardniały lakier, nie dający się w ten sposób usunąć, zdjęto przy pomocy skalpeli.

Uzupełniono również brakujące detale w rzeźbach, rekonstruuując je z drewna lipowego. Wymieniono też listwy przy dużym obrazie, które były zniszczone przez owady. Musiano także przeprowadzić prace stolarskie w dolnej partii ołtarza, na styku z posadzką. Potrzeba taka wyniknęła w związku ze stwierdzeniem bardzo silnego zawilgocenia cokołów podtrzymujących rzeźby aniołów. Usunięto też na stałe drewnianą podłogę wokół ołtarza, będącą pośrednią przyczyną zawilgocenia. Poza tym o dużej wilgotności wokół ołtarza decydował brak ogrzewania oraz fakt usytuowania go nad kryptą z trumnami zakonników nie posiadającą odpowiedniej wentylacji.

Prace konserwatorskie przeprowadzono w dwóch etapach. Maj-grudzień 1985 to etap pierwszy, w którym wykonawcą był Andrzej Rochowicz z Gdańska. Po jego zgonie prace kontynuowane były od lipca 1986r. do lutego 1988r. przez Mirosława Rochowicz, również z Gdańska. Inwestorem tego przedsięwzięcia był proboszcz koronowskiej parafii ks. kanonik Aleksander Zawacki.

Jednym z zaleceń konserwatorskich było usunięcie czasowo umieszczonej czerwonej tkaniny stanowiącej tło dla figury papieża. Warunkiem jest wykonanie witraża w oknie za ołtarzem.

(gm)

DZIEŃ RADOŚCI

Kiedy pośród trawy zaczynają pojawiać się fiołki, kiedy czujemy zapach ziemi, kiedy śpiew ptaków budzi nas o świcie, to już wiem, że nadeszła **WIOSNA!**



Długo na nią czekamy i dlatego, gdy się pojawi, witamy ją z otwartymi ramionami, przejawem czego są nasze coroczne imprezy. W tym roku, 20 marca, pełni entuzjazmu i nieskrywanej radości zaprosiliśmy **WIOSNĘ** do nas, do naszej szkoły, do naszego miasta.

Aby wyrazić swoje zadowolenie, każdy z nas stał się tego dnia zupełnie kimś innym. A że bandy skinów, punów czy innych takich popaprańców dawno nam się już znudziły, to wielu z nas dało upust swojej fantazji i zrobiło naprawdę odlotowe kreacje. Mrozący krew w żyłach, upaciany krwią wampir, smutny, tonący we łzach Pierrot, zabawny Akbert Einstein, kataryniarz z magnetofonem zamiast katarynki, czy dżentelmen we fraku z cylindrem i laseczką nie mogli nie budzić naszego zachwytu, Zadowoleni byli również kreatorzy i dlatego od rana w szkole, po korytarzach i po ulicach miasta paradowały stwory, których radość sięgała niekiedy zenitu.

Ale dzień 20 marca był w naszej szkole również dniem walki o ochronę środowiska naturalnego. Stąd też i transparenty na boisku naszego Liceum.

W myśl hasła, że już od prehistorycznych czasów człowiek stanowił integralną część przyrody, nawoływaliśmy w nich do troski o środowisko naturalne, które jest przecież częścią każdego z nas.

Pierwsze trzy lekcje, toczące się w tak wspaniałej atmosferze, minęły szybko. Na lekcji czwartej każda klasa wytypowała swoich przebierańców i około godziny 12.00 zebraliśmy się w sali gimnastycznej po to, aby wybrać najwymyślniej i najatrakcyjniej przebranego ucznia naszej szkoły.

W sali pojawili się oprócz wampira: Pierrot, bracia-bliźniacy-budowlancy, słodki bobas, dumna księżniczka oraz wybuchowa kobieta pracująca i wielu innych, fantastycznie "zaklętych" liealistów.

Posypały się nagrody!!!

Ale że z powitaniem jednego łączy się zazwyczaj pożegnanie drugiego, tak i my zwariowanym pochodem udaliśmy się do służy, aby utopić **MARZANNĘ**, symbol złej **ZIMY** - i tym



samym przypieczętować nadejście **WIOSN**.

Nam dzień ten upłynął niesłuchanie szybko i niesłuchanie przyjemnie wśród okrzyków radości i wszechgarniającego śmiechu.

Od poniedziałku znowu "rzuciliśmy się w wir ciężkiej pracy", tyle że już **WIOSNĄ**.

O b y d o l a t a!!!

MAGDA KOWAL

WIEŚ CZUWA

Mała wioska - Stary Jasiniec stała się w tym roku rekordzistką włamań do geesowskich sklepów. Złodzieje weszli do tego sklepu już poraż trzeci. Ale tym razem czujni byli jej mieszkańcy. Czasami zdarza się w nocy przebudzić. Tak też było w przypadku jednego z jej mieszkańców, którego dom znajduje się w pobliżu sklepu. Po zauważeniu świateł i podejrzanego ruchu przy sklepie obudził braci, z którymi uzbroiwszy się w solidne drągi, ruszył do sklepu.

Maluch złodziei wystartował z "piskiem opon", ale jeden z braci idących sklepowi z odsieczą był jak błyskawica. Zdążył złapać kłamkę, która... pozostała mu w ręku. Maluch niestety odjecha Trzeci z braci,

który podążał drogą nieco okrężną, dobiegł do sklepu w momencie, gdy wychodził z niego ostatni z włamywaczy. Ten już nie zdążył uciec. Nie miał zresztą czym.

Dalej zaopiekowali się nim policjanci. Włamywaczem okazał się mieszkaniec jeden z wsi z terenu naszej gminy. Włamanie, na którym "wpadł", nie było wcale pierwszym. W domu znaleziono tyle towaru, że można by uruchomić sklep. Gdyby tak w każdej wsi ...

PS."Sprawcom ujęcia" włamywaczy GS ufundowała nagrodę w postaci bonów towarowych za ponad 2 mln. zł .

GMINNA SPÓŁDZIELNIA 'SAMOPOMOC CHŁOPSKA'

w KORONOWIE

o f e r u j e

* towary po atrakcyjnych cenach w sieci sklepów spożywczych na terenie całej gminy,

* dla rolników nawozy sztuczne po bardzo korzystnych cenach fabrycznych
a w szczególności:

- polifos ka 8:24:24
- polifoska 17:17:17
- polifoska 6:20:30
- fosforan amonu 18-46
- mocznik 46
- saletra amonowa 34

* pasze z własnej mieszalni w cenach konkurencyjnych - istnieje możliwość produkowania pasz wg. potrzeb technologicznych klienta, w tym również pasze dla drobiu,

* wyroby masarskie w szerokim asortymencie do zamówienia w masarni ul. Paderewskiego 5,

* pieczywo z własnej piekarni przy al. Wolności 4,

* opał przez cały rok w bazach artykułów masowych

PROWADZIMY TAKŻE SKUP

- zbóż dla mieszalni pasz we Wtelnie,
- żywca wołowego i wieprzowego,
- złomu
- makulatury
- ślimaków (sezonowo)

PONADTO ODDAMY W DZIERŻAWĘ

- * sklep w Osieku,
- * sklep w Popielewie,
- * restaurację w Wierzchucinie Król.,
- * pawilon handlowy przystosowany do sprzedaży artykułów do produkcji rolnej - w Wierzchucinie Król.

**SZANOWNYCH KLIENTÓW ZAPRASZAMY
DO NASZYCH SKLEPÓW I MAGAZYNÓW**

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI

Przyczynek do tematu

W przeszłości jedna z miejsko-gminnych komisji wystąpiła z wnioskiem zlikwidowania postoju samochodów na koronowskim rynku.

-Nie dodają one uroku tej części miasta, poza tym "woń" spalin i benzyny i w ogóle, a przy tym odnawiane fasady domów...

Dłuższy czas wniosek ten pozostawał "w zawieszeniu". Atoli ostatnio powstał projekt, aby rynek zamienić, idąc za pomysłem bydgoskich rajców miasta co do Starego Rynku, na parking samochodowy płatny i niestrzeżony. Natychmiast pojawili się dwaj opłatobiorcy (nawet bydgoski Express postulował, aby ich odpowiednio odznaczyć od innych zwykłych czy zwyczajnych ludzi),

No i co?

Pomogło! Rynek opustoszał, samochody stawia się teraz gdzie popadnie i gdzie też są niestrzeżone a stoją bezpłatnie.

Tylko niektórzy, pewnie ze zwykłej niewiedzy parkują i placą.

Proponujemy: umieszczenie specjalnych napisów i podniesienie opłaty za godzinę - a na rynku, podobnie jak w Bydgoszczy, zostaną tylko taksówki.

I co?

Ano, pomysł był świetny. Czasami coś się uda.

OSET



Jerzy Sulima Kamiński na wieczorze autorskim w koronowskiej bibliotece w czasie Dni Ziemi Koronowskiej -87

Z LUCIMIA

W świątecznym wydaniu audycji telewizyjnej **Czas rodzin** (26.XII.91r. g.14,45) o tym, czym są dzisiaj i czy nadal istnieją NASZE KORZENIE, rozmawiały rodziny lucimskie.

Tradycyjnie już mieszkańcy Lucimia i zaproszeni goście spotkali się podczas **X Świętego wieczoru** 5.I.92 r.

Dla upamiętnienia rocznicy założenia wsi przez króla Kazimierza Wielkiego - 9.II.1992 r. w świetlicy zakładu rolnego istniejącemu her-

się impreza **Popioły**. Nawiązano do tradycji pożegnania i powitania okresu rozmyślań i pokuty.

W programie regionalnym telewizji gdańskiej 13.III.92r. o godz.19.20 zaprezentowano reportaż **Akcja Lucim**, w którym znalazły się m.in. fragmenty imprez **Święty wieczór, Rocznica Gromniczna**. 1.IV br. powtórzona została w drugim ogólnopolskim programie tv. (G.D.)

Z Koronowa

Z ogromnym zdziwieniem (określając delikatnie) obserwowaliśmy, o czym nawet doniosła natychmiast prasa bydgoska - 10 marca, że w Koronowie na ul. Brzozowej odbył się pogrom przyrody. Wycięto tam kilkanaście młodych, pięknych brzoź. Rosły one na skrajach chodnika przy jezdni i - nie były na pewno utrudnieniem dla ruchu, no i nie szpeciły "widy" a wręcz przeciwnie.

Ano, trzeba by teraz przemianować jej nazwę na: ul.**BEZ BRZÓZ**.

13.III.r. o g.18.30 w piątkowym programie TV bydgoskiej wojewódzki konserwator zabytków Maciej Obremski zaprezentował w 20-minutowym reportażu zabytek sztuki sakralnej - poklasztorny **KOŚCIÓŁ CYSTERCÓW**.

Dwukrotnie na łamach "Wiadomości z Ratusza", poraz pierwszy na łamach "Tematów" apelujemy o usunięcie wraku budki telefonicznej na ul. Pomianowskiego (na przeciw szkoły nr 1).

Jest on niesławnym reliktem przeszłości.



Pamiątka z przedstawienia "Bolszewik w spódnicy" (aktoriści-amatorzy ze Związku Młodych) - 7 maja 1939r.

bowi wsi dodano koronę. Imprezę rejestrowała ekipa telewizyjna ośrodka gdańskiego.

8.III.92r. w lucimskim domu ludowym odbyła

TEMATY KORONOWSKIE - pismo regionalne

KOLEGIUM REDAKCYJNE: Marek Baumgart, Włodzimierz Krzemiński,, Ryszard Murmiłło, Grzegorz Myk, red. wydania Tadeusz Mułtański, redakcja techniczna Roman Świdorski.

Wydawca: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI KORONOWSKIEJ

Adres redakcji: ul, Farna 24 (Ratusz), 86-010 Koronowo, tel822-231 wewn.43

Nakład - 1000egz. **Cena** 2 tyś. zł.

Druk: "GRAF - BOG" ŻNIN

Fot.: Ryszard Echaust (1), Irena MOYS (2), Ryszard Murmiłło (1), Joanna Zaremba (rys.)